

Cichocki, Gawin, Karłowicz o naturze współczesnej wojny

Stan permanentnej wojny powoduje, że trwałe zwycięstwo staje się niemożliwe, że zwycięstwo w jednej fazie przeistacza się w przegraną w drugiej fazie. W dawnych czasach to, co się dzieje na Bliskim Wschodzie, rozwiązałyby jedna konferencja pokojowa, wyrysowano by nowe mapy i byłoby przynajmniej dwa pokolenia spokoju do następnej wojny – mówi Dariusz Gawin w programie „Trzeci Punkt Widzenia”.

Narrator: 8 stycznia ukraiński samolot typu boeing 737-800 zaraz po starcie został zestrzelony nad Iranem. W katastrofie zginęło 176 osób w tym: 82 Irańczyków, 57 Kanadyjczyków 11 Ukraińców, a także obywatele Szwecji, Afganistanu, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Działo się to kilka godzin po zaatakowaniu przez Iran dwóch baz lotniczych w Iraku, w których stacjonują żołnierze amerykańscy i kanadyjscy. Ataki te były odwetem za zabicie, przez amerykańskie drony, irańskiego generała Kasema Sulejmaniego w Iraku, mimo, że Iran na początku zaprzeczał, że był sprawca ataku. Wobec dowodów przedstawionych przez wywiad amerykański, dowódca Sił Powietrznych Gwardii Rewolucyjnej Iranu ogłosił, że to jego jednostka bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za przypadkowe zestrzelenie. Dodał, że samolot został wzięty za pocisk i operator, mając 10 sekund na powzięcie decyzji, otworzył ogień bez możliwości potwierdzenia rozkazu. Prezydent Iranu Hasan Rouhani w rozmowie telefonicznej z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim poprosił o przebaczenie za zestrzelenie samolotu pasażerskiego i zadeklarował, że

winni tej tragedii zostaną ukarani. W związku z katastrofą w Teheranie odbyła się manifestacja, która zgromadziła około tysiąca osób. Jej uczestnicy domagali się ustąpienia najwyższych władz, w tym ajatollaha Alego Chamenei w związku z okłamywaniem społeczeństwa. Protestujący wznosili hasła: „Odejdź!” „Chamenei mordercą!” „Śmierć kłamcom!” i „Wstyďte się!” oraz „Hańba!”

Dariusz Gawin: To była wstrząsająca historia. Pasażerowie tego ukraińskiego samolotu padli ofiarą konfliktu, który od wielu lat toczy się w rejonie zatoki Perskiej. Chciałbym, abyśmy skupili się na tym wydarzeniu jako pewnym symptomie ukazującym naturę współczesnej wojny. Z jednej strony przemoc fizyczna zawsze jest obecna w historii, to jest niestety zjawisko stare jak świat, ale z drugiej strony czujemy instynktownie, że coś się w tym obszarze zmienia. Na pierwszy rzut oka, to jest kolejne wydarzenie, które utwierdza nas w przekonaniu, że mamy do czynienia po prostu z krwawym chaosem. Że to jest niekończąca się historia tragedii, cierpienia ludzi. Ale czy można tam dostrzec jakieś głębsze zmiany, symptomy czegoś, co jest uchwytne językiem filozofii?

Dariusz Karłowicz: Wrażenie krwawego chaosu, które nam serwują media, tworzy wrażenie, że we współczesnym świecie została zatarta granica między wojną a pokojem w wymiarze prawnym, która kiedyś funkcjonowała. To dotyczy, oczywiście Bliskiego Wschodu, ale również nieodległych od nas rejonów Donbasu i tego wszystkiego co łączy się z pojęciem wojny hybrydowej. Przyjęło się, i są ku temu pewne racje, żeby myśleć, że mistrzami tego typu przedsięwzięć są Rosjanie i łączyć to z doktryną Gierasimowa. Dla nas jest to oczywiste, zwłaszcza w obliczu przerażającego w swojej ostentacji i brutalności ataku wojny informacyjnej, historycznej, której w tej chwili Polska jest

przedmiotem. Z drugiej strony, spróbowałbym cofnąć się o krok wstecz. Owszem, jest element nowości w tych zjawiskach, ale wiadomo nie od dzisiaj, że niezależnie od kwestii porozumień pomiędzy państwami, rzeczywistość międzypaństwowa jest mniej lub lepiej regulowaną, ale rzeczywistością tego, co Hobbes nazywał stanem natury. Łatwe dzisiaj przechodzenie od porządku wewnętrznego do porządku międzynarodowego i uważanie, że to są te same sfery, jest jednak pewnym rodzajem naiwności. To zdecydowanie nie są te same sfery. I te napięcia i pewna brutalność towarzysząca stosunkom międzynarodowym nie jest niczym nowym.

Marek A. Cichocki: Rzeczywiście, przyzwyczailiśmy się do tego, żeby dzielić historię, szczególnie historię europejską na czasy pokoju i czasy wojny. I tak rzeczywiście było w czasach nowożytnych, gdzie te interwały istniały i gdy ludzkie życie rzeczywiście dzieliło się na czas pokoju i czas wojny, a głównymi podmiotami tych wydarzeń były państwa, które posiadały wojsko, dyplomację, wypowiadały sobie wojnę, potem, żeby zawrzeć pokój, ustalić jego nowe warunki. To wszystko działo się w pewnych formach, które później zaczęły się zacierać. To się prawdopodobnie zaczęło od wojen napoleońskich i pierwszą osobą, jedną z pierwszych, która próbowała opisać ten nowy fenomen – wiecznej wojny, niekończącej się wojny, wojny jako procesu historycznego – był Clausewitz, który jakby przeczuwał, że coś się zaczyna zmieniać. Że te różnice, formalne reguły zaczynają się zacierać i spójrzmy: II wojna światowa właściwie skończyła się bez traktatu pokojowego. Tak naprawdę, z punktu widzenia formalnych podziałów, wciąż żyjemy w stanie wojny.

Dariusz Gawin: Tak, to prawda. Stan permanentnej wojny powoduje, że trwałe zwycięstwo staje się niemożliwe, że zwycięstwo w jednej fazie przeistacza się w przegraną w drugiej fazie. Ta przegrana przeistacza się w zwycięstwo i tak bez końca. Proces nie ma kresu, wyraźnego kresu, formalnego. Jeżeli zwycięzca nie może usankcjonować stanu osiągniętego przez to zwycięstwo poprzez traktat pokojowy. W dawnych czasach to, co się dzieje na Bliskim Wschodzie, rozwiązałyby jedna konferencja pokojowa, wyrysowano by nowe mapy i byłoby przynajmniej dwa pokolenia spokoju do następnej wojny, jak po I wojnie światowej.

Marek A. Cichocki: Zaczęliśmy od Bliskiego Wschodu, gdzie widać to w sposób najbardziej oczywisty. Gdy mówimy o konflikcie wokół Iranu, traktujemy Iran jako państwo. Ale czy naprawdę to Iran jest głównym podmiotem tamtego konfliktu, czy raczej religia – islam i to w wydaniu szyickim? Tym bardziej takiej wojny nie można wtłoczyć w stare formy, do których jesteśmy przyzwyczajeni – traktatów, państw, rozwiązań pokojowych – bo nie widać dokładnie, czym miałyby być kryterium zwycięstwa i klęski.

Dariusz Karłowicz: Nie brzmi to optymistycznie. Na rychłą sekularyzację tamtego regionu się nie zanosi...



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego